Rok 46. Kraków, dnia 15. września 1913. Nr. 18.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 18.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

------- **Kosztorysy na żądanie.** -------



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną zostanie w roku 1913 **do obok położonego,** a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym będzie z **wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, a **przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2.

Dom własny. Telefon 331.

PRZYBORY BILARDOWE



Bile z prawdziwej kości słoniowej. — **Kije** zwykłe i składane. — **Kręgielki** obsadki, skórki, kreda gąbki, szczotki bilardowe.

NOWOŚĆ Najlepsza imitac. **Bil z kości słoniowej**

1 garnitur 3 sztuki I. K. 50·—
1 „ 3 „ II. K. 35·—

pęknięcie lub uszkodzenie zupełnie wykluczone.

Szachy, warcaby, sztony,

DOMINO, RULETY i wszelkie gry kawiarniane i towarzyskie.

PERFUMY, — KREMY, — MYDŁA,

pudry i wszelkie artykuły toaletowe.

GŁÓWNY SKŁAD MYDEŁ MALINOWSKIEGO.

MÓRATHON **domieszka do tytoniu, osłabia działanie nikotyny 1 paczka 20 halerzy.**

!! Cygara przeciw paleniu po Kor. 1·50 za 1 sztukę. !!
Papierosy „ „ „ 1·— za 1 sztukę.

PANTOFLE do gimnastyki nie odparzające stopy

Lavn tennis, Rakiety, Piłki nożne i wszelkie przybory sportowe

polecają najtaniej **REIM i Ska** **Kraków Rynek l. 37.**

FRANCISZEK MARTIN

KRAKOW, RYNEK GŁOWNY (Szara kamienica)

poleca:

BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 46. Kraków, dnia 15 września 1913. Nr 18.

Pojedynczy Numer 40 hal.



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

NA DNI POZNAŃSKIE.

Na poznańskim zamku wre wielka ochota,
Zjechały się pany z różnych kraju kątów,
Fraki i mundury kapiące od złota,
Pełno tutaj princów, markgrafów, wikomtów...
A w tyle tam także jakaś garstka stoi,
Trwożnie wodzi okiem, nieswojsko się czuje,
Odezwać się jeden do drugiego boi...
I czegóż ta grupka tutaj oczekuje?

To przecież krew nasza, to arystokraci,
To pono narodu ozdoba, śmietanka,
Szanują, lecz tego, kto lepiej zapłaci,
Więc kornie czekają od samego ranka,
Kiedy ich dopuszczą, by mogli i oni,
Najpierwszych w narodzie wnukowie i syny,
Zbliżyć swoje usta do krzyżackiej dłoni,
I złożyć dank serca za Wreśnie, Rydzyny...

Czekają... Cesarskie dojrzały ich oczy,
Więc skinął łaskawie i poruszył wąsem,
A szczęsna gromada do dłoni się tłoczy,
Oczy żarem płoną, twarz kryje się pąsem...
Czy mógł z nich przypuścić, albo czy śnił który,
Że dzisiaj takiego dostąpi zaszczytu,
By słuchać o szwabskiej wyższości kultury
Słów władcy, podobnych do żelaza zgrzytu?

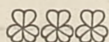
I tyłem się zwrócił i znak tem im daje,
Że skończył, więc wszystko znowu się w pas zgina,
Lecz pono pod nosem, zamruczał: lokaje!...
Słyszeli to słowo, więc zrzedła im mina.
A naród uznaniem za to poświęcenie
I wdzięcznem wspomnieniem wybrańcom swym płaci,
I głośno powtarza: Za to upodlenie
O cześć wam i chwała, panowie magnaci!

Wicek Socyalik.



Jeszczem ci psiokrew nie powróciuł z willedźiury i bez to nie wim, jak komu psiokrew stojom w Krakowie jenteressa. Ino mi grypsoł pan rydachtur co tera nie poznołbym nijak Krakowa, jako co rada mijska przystompiwszy do spóły szukającyj wyngli, wierci ci okrutnie w rynku, na Sławkowskij i na jenszych ulicach. Lo narodu trunkowość lubiącygo jezd ci z tym okrutna psiokrew niewygoda, bo do Hawyłki dostać się kcący, trza daliko obchodzący, a od Hawyłki wracajoncy možno se pedały połomać, kinola utroncić, makówę rozbić, a i jensze członki tak psiokrew powykryncać coby ci jeich rodzona żona nie poznała i do kupy złożyć ni mogła.

Jak bede z willedźiury wracajon cy, wstompie do Widnia lo koniferencyi z Jasiem Stapińskim, który ci psiokrew wypowiedzioł wojnę Korytoskimu i Szturkowi. Oba ci chłopy majom psiokrew boja jako co Stapińskigo Lyo jezd popirający, a przeciw takij potyndze nawet taki cwany binios, jak Berchtold, albo jenszy psiokrew Bismark by nie poradziuł. To tyż Korytoski zamówiuł ci już szyfkartę na Kanalian-Pacyfik, a Szturk prosiuł Lyo, coby jak ostanie prezysem ministrów mioł lo nigo litosierdzie i zrobiuł ci go psiokrew członkiem komisyi, poportkifikacyjnyj albo konsensowyj. Stapiński ostanie financministrem, jako do tygo mo od urodzynia najfajnijsze psiokrew zdolności, a Długosz wybiro się na księcia Falbanji, jako że Falbańczyki potrzebują psiokrew hopów, a on ci je mo.



Magnatom.

Znów biją, dalibóg, krwi fale do głowy,
Ze wstydu za własnych: za... braci!
Gazety doniosły, że świeżo w Poznaniu,
Zebrali się jacyś magnaci.

I hrabia P. polak, dwa przegrał miljony,
W karcięta... do szwaba, barona!
A prasę niemiecką śmiech porwał [szalony,
Że polska tak ginie mamona!

W Galicji tysiące mrą z głodu i braku,
Koniecznych warunków istnienia.
A polski magnacik u obcych miljony
Bez oczu przepuszcza mrugnienia.

O, hańba wam, hańba, synowie tej [ziemi,
A może... po za tem i... brawo!
Wszak naród już zna was, bo głoski [krwawemi
Historję wam pisać ma prawo.

Nie braćmiście dzisiaj, wy, obcy, nie [swoi!
W narodzie zbrodniarzy nie trzeba!
Niech ginie, kto niszczy dobrobyt [krajowy,
Powietrza dlań szkoda — i chleba!

Książe Drucki-Lubecki (poznański) ogłasza wszem wobec, że nie jest tak naiwny, aby sądził że obecność jego i towarzyszy na obiedzie u ces. Wilhelma, może mieć jakikolwiek wpływ na politykę. A więc poszli na obiad... dla obiadu.

Ponieważ służalców Wilhelma wypierają się ich rodziny, postanowili przeto poprosić p. Schwarckopfa o zmianę nazwisk. I tak: Pan K. Chłapowski nazywać się będzie Ochłapowskim, książe Czartoryski Utartotylskim, ks. Drucko-Lubecki Drekolubeckim, hr. Mielżyński Cielżyńskim, Likowski Lizakowskim, itd.

Znana instytucja „Bazar polski“ w Poznaniu, zmienia swą nazwę na „Bazar wilhelmowski“.

Nowa w Poznaniu powstała ideja: „Daj złodziejowi co jest złodzieja“.

Donoszą dzienniki, że Papuasi zjedli jakiegoś niemca, ale nie dodają czy go strawili.

Do nadburmistrza Poznania, Wilmsa.

List otwarty.

Wasza Ekscelencjo!

Ponieważ w Swej mowie powitalnej nie nadmieniła Wasza Ekscelencja ani słówka o Polsce, ośmielamy się nadmienić, iż w okolicy Krakowa znajduje się zakład dla obłąkanych „Kobierzyn“, gdzie chorzy bez różnicy narodowości oraz wyznania pozostają pod troskliwą opieką specjalistów.

Ze szczerem współczuciem
(podpisy)

Pan Jan Stapiński, znany z olbrzymiej fantazji, postanowił uprawiać niwę poetyczną. Pierwszy jego utwór brzmiał jak następuje:

Wysoki rządzie!
Byłem Twym służką na morzu i lądzie.
Ale, jak krążą pogłoski,
Chce mnie utrącić Korytowski.
Wobec takiego fatum,
Stawiam ci ultimatum:
Jeśli do 15 września nic nie dostanę,
To Twym przyjacielem być przestanę.

Poezja ta, mimo braków formy, zrobiła silne wrażenie. Prezydent ministrów, dokument ten kazał zawiesić w tajnej swej prywatnej kancelarji do użytku w razie gdyby Jasio usiłował mu uczynić obstrukcję.

Podobno wielbiciele p. Pawlikowskiego po pierwszych przedstawieniach za jego dyrekcji, mają takie długie nosy, że czynią poważną konkurencję Ferdynandowi bułgarskiemu.

Dr. Moser, socjalista niemiecki, oświadczył się na zebraniu publicznem za „Zwei-Kinder-Systemem“, natomiast panie Róża Luksemburg, Klara Zetkin i inne radziły małżonkom, aby nie kładli tamy dobroczynności. *Djabeł* nie wdając się *w meritum* rzeczy, podejrzywa dra Mosera, że jest przekupiony przez reakcjonistów, gdyż system przez niego polecany doprowadziłby wkrótce do gwałtownego zmniejszenia się liczby socjalistów.

W Warszawie radość: — sprawa Ronikiera została wyznaczoną na 13 listopada.

W Poznaniu smród: — połowa 38 obiadowców nie opuściła jeszcze jego murów.

Gdy się zachciało niemiaszkom,
Bujać w podniebnem przestworzu
Pruł się „Zeppelin“ na lądzie,
Zginął haniebnie na morzu.

Oporem staje przyroda,
Przed zakusami szwabskiemi:
Niech wzniosłe idzie do góry,
A niskie pełza po ziemi.

„Mości książąt“ dwóch w Poznaniu,
Z tronem serca ściśle wiąże —
A w Badenie był u mety,
Pierwszy także „Mości książe“.

A stąd wniosek oczywisty,
Że na sławę dla narodu,
Zarabiają tylko „jaśni“,
Co... z końskiego idą rodu.

Gdy dwunożni u stóp Wila,
Z lojalności aż się wiją,
Czworonożni i bez bata,
W „polu“ niemców na łeb biją.

Ponieważ wnuk Sabały, któremu postawiono pomnik pod firmą Chałubińskiego, został skazany za fałszerstwo pieniędzy, przeto wszystkie oświatowe, sportowe, poważne i niepoważne, głupioczynne i próżniackie, ciężkie i zawadjackie towarzystwa i instytucje zakopańskie uchwaliły na dni 14 przywdziać grubą żałobę. Każdy taternik obowiązany będzie w tym okresie czasu wypijać po 10 czarnych kaw dziennie, a każda taterniczka ma nosić czarne, i to nie dziurawe, pończochy i majtki. (Nad zachowaniem tych przepisów czuwać będzie ścisła kontrola). Dla współoskarżonego syna Sabały, za to, że go sąd uwolnił, ma być wydany obiad składkowy, na którym wręczony mu zostanie dyplom doktorski uniwersytetu zakopańskiego.

(Nb. „Ważną“ tę wiadomość o wyniku procesu wnuka i syna Sabały telegrafowano do pism warszawskich i poznańskich. Co to znaczy sława!)

Biedny Napoleon! Pan Gomulicki odmawia mu *w Kurjerze Warszawskim* tytułu „Wielkiego“ i twierdzi, że był mały. Szczęśliwy p. Gomulicki — jego nikt wielkim nie nazwał i nikt go też małym robić nie potrzebuje.

Dowiadujemy się (z autentycznego źródła), że na konferencjach lipcowych p. Stapińskiego, w biurze prezydenta miasta Krakowa, los ministra Długosza był już rozstrzygnięty. Że min. Długosz musiał o tem coś wiedzieć, mamy najlepszy dowód w tem, że od tej chwili nie wydał ani jednego obiadu.

Kuplety aktualne.

I.

O roku ciągłej niepogody!
Jak bez litości nękasz nas!
Lato nam sprawia wciąż zawody,
Skąpiąc uparcie swoich kras.
Samobójstw tyle, aż niemiło,
Szczególniej pośród młodych dam;
Słońce się plamą odwróciło,
Więc na tym świecie pełno plam.

II.

Skonfiskowano!

III.

Dawniej dawano nam w powieści,
Rozrywkę miłą, pokarm dusz,
Dziś seksualizm osią treści,
Nad nim, biedaku, głowę susz.
Pióro się nadto rozbestwiło,
Nie stawia pornografji tam;
Słońce się plamą odwróciło,
Powieść współczesna pełna plam.

IV.

Ongi dla dobra swej macierzy,
Ród Tyszkiewiczów dawał krew,
Dzisiaj do obcych zęby szczerzy,
Po wrogu nuci łzawy śpiew.
Pichnie się pewno ani śniło,
Iż traur po nim włoży graf;
Słońce się plamą odwróciło,
Ujawnił plamy grafa traf.

V.

Dawniej przed notą Europy,
„Chory człek“, turek, kornie drżał,
Dziś mówi: gwiżdżę na was, chłopy,
Z not waszych opał będę miał.
Patrzyć na waszą przyjaźń miło —
Z niezgodą macie wieczny kram;
Słońce się plamą odwróciło,
Na waszej sile dużo plam.

Przeklęty gród.

W głębinach ziemi, kędyś het,
Strudzony wiekiem, znojem,
Sędziwy w jamie zasiadł kret,
Otoczon wnuków rojem.
A stary, stary był kret ów,
Nikt lat mu nie przemierzy,
Westchnął i treścią takich słów —
Ozwie się do młodzieży:
— Czas mi do grobu, ale wprzód,
Nim śmierć mnie sroga zmiecie,
Opowiem wam tu, skąd nasz ród,
Istnienie wziął na świecie.
Dawno... nie jeden długi wiek,
Minął wśród czasu miary,
Żył na tej ziemi pewien człek,
Bogaty, chciwy, stary..
A chociaż miejskim radcą był,
Nikt nigdy nie pamięta,
Aby w spoczynku nabrał sił...
Nie uczcił nigdy święta...
Gromadził złoto... aż gdy raz,
Przed dom swój szedł z łopatą
Kopać w pańskiego święta czas,
Przeklął go Pan Bóg za to...
Usłyszał z nieba głos ów mąż:
— Dopóki świata stanie,
Ród niech twój ziemię kopie wciąż,
Boś zgwałcił przykazanie...
Lecz byś zgorszenia nie siał tu,
Kędy się ludzie roją,
Pod ziemią będziesz ile tchu,
Prowadzić pracę swoją...
Pod ziemią niechaj ma swój dom,
Potomków twych czereda,
Niechaj im we dnie wieczny srom,
Na świat ten wyjrzeć nie da...
A miasto gdzie cię głupi lud,
Posadził na urzędzie,
Pokaram... Niech ten nędzny gród,
Wciąż rozkopany będzie...
Niech z każdą wiosną łopat huk,
Hałasy wszczyna djable,
Niech ciągle kładą nowy bruk,
Kanały, rury, kable...
Niech obok rowu inny rów,
W wieczny się wije wątek,
A gdy ulicę skończą znów,
Niech psuje się początek...
I przebrzmiał głos i huknął grom,
I odór powstał smoły,
I runął w gruzy chciwca dom,
I rozwiał wiatr popioły.
Na polach legły gdyby śnieg,
Bo chciwość zła podnieta...
A ów bezbożny stary człek,
Zamienion został w kreta...
Z wstydu się w ziemię zarył rad,
Wciąż kopie w gleby łonie...
Jeno mu jako cudu ślad,
Ludzkie zostały dłonie...
I tu kret stary zakrył twarz,
I rzekł do wnucząt grona:
— Ten człek był właśnie praszczur nasz,
Ot powieść ma skończona...
. . . .
Westchnęły krety wzdłuż i wszerz,
Nad swoim protoplastą,
I rzekły — Powiedz, dziadku, gdzież,
Nasze rodzinne miasto?
— Gród ten wśród żyznych leży ziem,
Stolicą był Polaków,
Nie będę taić — miastem tem,
Jest rozkopany Kraków.





Po konfiskacie

Żeś nas wezwał na obiad, najjaśniejszy panie,
Składamy Ci serdeczne swe podziękowanie.
Niechaj motłoch na nasze służalstwo powstaje,
My zostaniem ci wierni poznańscy lokaje.

nakład drugi!

Z krakowskiego bagna.

II.

W dzień, tj. od siódmej mniej więcej rano, gdy ostatni goście opuszczą lokal, do późnego wieczora, nie zapędzaj się nawet do takiej kawiarni, gdyż tutaj jeneralne pustki, gospodarz wraz z całym personalem spoczywa w objęciach Morfeusza, by na wieczór być gotowym do dalszego ciągu kampanii.

Nie dzieje się jednakowo we wszystkich tak zwanych »nocnych kawiarniach«, w niektórych bowiem, tam mianowicie, gdzie goście grywają w karty lub domino (buki) ruch zaczyna się już popołudniu i trwa do białego rana.

Tutaj nastrój jest poważniejszy, rozmowy prowadzone półszeptem, przeważnie w żargonie lub języku niemieckim, a uwaga wytężona w stronę stolika zielonego, na którym przewijają się setki, a nieraz i tysiące i w stronę drzwi, czy przypadkiem nie zjawi się jaki gość nieproszony, np. policya.

Nasza władza bezpieczeństwa udaje czasem, że zabiera się energicznie do tych nor, w których kwitnie rozbój, zwykle jednak skutek jest ujemny, karciarze bowiem słyszą, jak trawa rośnie, dlaczegóż więc nie mieliby wiedzieć, że tego lub owego wieczoru ma policya odwiedzić ich niespodzianie.

I zwykle dzieje się tak, że komisarz, wkroczywszy do lokalu, zastaje dwu lub trzech grających w pikietę, lub niwinnego preferansa.

Wszyscy są zadowoleni, kawiarz, ponieważ nic złego nie znaleziono i policya, gdyż zrobiła swoje, a nie dostała w ręce nikogo takiego, któregoby dostać nie chciała...

Znam wypadek, jaki zdarzył się lat temu, jeśli się nie mylę, dwa. Nagle do jednej kawiarni wkroczyła policya i spłoszyła graczy, ale oni byli z tego ogromnie zadowoleni, pewni bowiem, że drugi raz tej samej nocy nie spotka ich niespodzianka, najspokojniej tłukli we ferbla do samego rana.

Istnieją wprawdzie przepisy, które nakazują zamykanie lokalu o tej lub owej godzinie, paragraf każdy da się przecież obejść, ponadto w krakowskiej palestrze są specyaliści mecenasi, którzy zajmują się sprawami kawiarzy, udzielają im. porady prawnej i bronią, jeśli się zdarzy nieszczęście, iż wejdzie się w konflikt z władzą.

Z magistratu kawiarze robią sobie niewiele, każdy z nich ma bowiem bodaj jednego krewniaka radcę miejskiego, który dopóty będzie łaził od biura do biura, póki nie zrobi, o co go proszono.

Na pociechę naszego społeczeństwa należy dodać, że właścicielami i dzierżawcami tych popłatnych interesów są sami synowie Izraela, kelnerzy, w szczególności zaś płatniczy, z zasady także żydzi, goście w większej części.

Czystość i hygiena, to rzeczy, o których tu nie słyszano, jakość pokarmów i napoi najgorsza, ceny natomiast, jakich nie powstydziłby się pierwszorzędny lokal zagraniczny.

Podzielmy więc kawiarnie nocne na dwie grupy, tj. na takie, w których gra prawdziwa muzyka i takie, w których grają w karty i zacznijmy od tych drugich.

Bo warto zapoznać się z ich gośćmi i metodą, jaką się tam praktykuje. (C. d. n.)

Rycerz z Gdańska.

Grają trąby, grzmią armaty,
Biją kotły, z niemi braty
Dzwony — na wiwaty!

Gębę dziawi pani, chłopka,
Chłop i panek, bo ci szopka
Niezwykła i kropka!

Jedzie rycerz, giermek w tyle,
Za nim ciurów nie wiem ile.
Splendor w całej sile!

U rycerza mina pańska,
Kalifowo-bisurmańska,
A on jedzie z Gdańska!

Pawia tęcza w nim rozwita,
Dobierana w kolor świta,
Majestat i kwita!

Z ust mu zdrojem płyną słowy,
Jak ten cenny kruszec owy,
Do pozłoty głowy!

Więc Cyceron w dziady, z torby,
Katarynki, niby korby,
Kręci urbi orbi!

I tej elokwencyi wzrasta
Echo, gnając przez wieś, miasta,
Na gloryę i basta!

A z przejęciem każdy słucha,
Łowiąc nektar ten dla ucha,
Jeśli nie dla ducha!

Zaś rycerza głos się wznasza,
Jak burza, co wszystko skasza
I z miejsca wyprasza!

Ale strachu groza pustą,
Miód słodki z oliwą tłustą,
Niby groch z kapustą!

Mówi, ja wam w czoła pocie
Szczęście, by nie legło w błocie,
Stawiam na Golgocie!

Dla was się tam wznosi chata,
Ręką szczerą mą, jak brata,
Czystą, jak Piłata!

Niech więc każdy z was pospieszy
I tym darem się nacieszy,
W myśl mej wiernej rzeszy!

Boć zadaniem naszem w świecie,
Aby ci był krzyż na grzbiecie,
My Krzyżaki przecie!

Paryż 1913. *J. T.*

Ostatnie telegramy.

Lwów: Według zapewnienia „Diła“ wyrównanie nieporozumień między Polakami a Ukraińcami może dopiero wtedy dojść do skutku, jeśli Galicyę podzieli sie na dwie administracyjne jednostki, t. j. wschodnią ze stolicą Lwowem i zachodnią z Krakowem. Każda miałaby osobnego namiestnika, wschodnia zawsze Ukraińca, w zachodniej mógłby być Polak, ale sprzyjający idei ruskiej. W czynnościach urzędowych podlegałby on namiestnikowi lwowskiemu. Granicą obu prowincyi ma być Wisła.

Haga: Kongres pokojowy uchwalił zakończyć wojnę na Bałkanie, pozwolił natomiast wyjątkowo na podjęcie nieprzyjacielskich kroków w Chinach i ewentualnie w Meksyku, by w ten sposób przyczynić się do podniesienia europejskiego handlu i przemysłu.

Adryanopol: Enver bej oświadczył dyplomatom europejskim, że gwizda na ich postanowienia, Adryanopola nie odda i nie spocznie, dopóki nie odbierze wszystkiego, co Turcyi zabrano. Nawet wyspa Ada Kaleh musi powrócić do Turcyi. Sułtan Mahomet ma się bardzo dobrze, onegdaj złożył dwugodzinną wizytę w swym haremie. Ex sułtan, Abdul Hamid, pomimo podeszłego wieku postanowił przejść do obozu młodotureckiego.

Berlin:

Skonfiskowano!

Z powodu nowej katastrofy Zeppelinowskiego balonu ogłoszono ogólną

żałobę narodową. Przybył tutaj król grecki Konstanty, aby z rąk cesarza Wilhelma odebrać buławę marszałkowską. I on wygłosił także mowę, w której oświadczył, że zwycięstwo w wojnie bałkańskiej zawdzięcza tylko Prusom

Paryż: Odbyło się tutaj burzliwe zgromadzenie francuskich sufrażystek, które uchwaliły, że aczkolwiek były zawsze przeciwniczkami systemu dwojga dzieci, nie pozwolą na to, by rząd wpływał na liczbę urodzin. To należy pozostawić ich własnemu uznaniu i uczuciu patryotycznemu

Petersburg: Jenerał - gubernatorem „prykarpatskoj Rusi“ zamianowany został Dr Dudykiewicz, na razie *in partibus infidelium*, z prawem poboru pensyi i noszenia honorowego knuta. Z chwilą, gdy Galicya, bodaj wschodnia, dostanie się we właściwe ręce, to jest pod berło batiuszki, obejmie rzeczywiste rządy.

Sofia: Król Ferdynand powrócił już do zdrowia i objął urzędowanie.

Belgrad: Król Piotr wraz z ministrem Pasiczem układa projekt tournée, jakie ma zamiar, jako tryumfator, odbyć po Europie. Płaszcz koronacyjny oddano w Petersburgu do przenicowania, pozłocenia korony podjęła się znana wiedeńska firma Berchtold i Spółka.

Cetynia: Król Mikołaj wysłał cyrkularz do mocarstw Europy, przypominając im obietnicę wypłacenia odszkodowania za stratę czasu i ból, jakiego doznał, musząc oddać Skutari. W przeciwnym razie grozi wypowiedzeniem wojny, najpierw Austryi, potem reszcie. Zięcia swego, króla włoskiego, obiecał wydziedziczyć, jeśliby nie poparł jego starań.

Berno (szwajcarskie): Ogromne zaniepokojenie wywołała tu wiadomość, iż cesarz Wilhelm od dłuższego czasu jada tylko ser szwajcarski. Obawiają się wobec tego inwazyi w granice rzeczypospolitej.

Z rozmów sezonowych.

— Gdzie też kochana pani mokła w tym roku?

— W Krynicy, a pani?

— Ja w Zakopanem, ale powiadam pani — do suchej nitki!

Restauratorzy wiedeńscy oświadczają się stanowczo przeciw kandydaturze dra Lea na ministra dla Galicji, znając bowiem jego oszczędność wiedzą dobrze, że na takiej zamianie utracą jedno z poważnych źródeł dochodu.

Nienawidzę plotek.

Dwie niewiasty, z których każda
Nienawidzi plotek pono...
. . . .
— Co się stało, pani Klaro,
Że ci tak faluje łono?...
— Jakto: co! więc nie wiesz pani
Marto wcale jeszcze o tem, że Jan zdradził swoją żonę i obdarza inną złotem?!
Powiedziałabym coś więcej, jak czas spędza miły kotek, ale widzisz, pani Marto:
Nienawidzę z duszy plotek!!
— Uspokój się pani Klaro i zanadto nie wiń Jana: toć wszak ona... ma dwóch gachów!!
— Być nie może?!
— Rzecz to znana! W Zakopanem wzdycha jeden, a w Krakowie drugi wzdycha.
— Czyż to prawda?!
— Wierz mi pani, to kobieta marna, licha!
Powiedziałabym też jeszcze co tam było w leśnej głuszy, ale, widzisz pani Klaro:
Nienawidzę plotek z duszy!!!

Pan Włodzimierz Tetmajer, który nie tak dawno kazał sobie robić potrawkę z biskupów, obecnie składał hołd arcybiskupowi Simonowi. Czyżby i on już poznał się na panu Janie?

Kronika krakowska.

(Kłopoty pokanikularne kronikarza. — Samobójcze myśli. — Wędrówka do Piekły — Co tam słyszałem i widziałem. — Moja przenikliwość i jej dowody. — Czego chcą Podgórzanie. — Rozmowa polityków podgórskich o wyborach. — Pochwała Krakowa. — Pod skrzydła demokratów. — Obawy. — Środki zaradcze. — Lament uciśnionego kamienicznika. — Ogólna zgoda. — Zakończenie).

Cieszyliśmy się, że tak zwana kanikuła już minęła i rozpoczną się dla dziennikarzy lepsze czasy, tymczasem widzę, że tak nie jest. Od trzech dni kłopoczę głowę nad wyszukaniem materyału do „Kroniki krakowskiej“, tymczasem, ani rusz go znaleźć!

Żadnej nadzwyczajności, żadnego bandyckiego zamachu, ba, nawet sprawcy dawniejszych sensacyi gdzieś się skromnie ukryli i nie chcą się zgłosić. Z rozpaczy zacząłem już przemyśliwać nad śmiercią samobójczą i w tym celu wybrałem się nad Wisłę, ponieważ jednak woda opadła, a kąpiel w tem miejscu jest z urzędu zakazana, nie rzuciłem się w jej fale ale poszedłem na Podgórze, gdzie rzecz prosta wstąpiłem „do Piekły“.

Nie obawiaj się jednak pobożna duszo! Podgórski Piekło, to nie jest to piekło, w którem dyabeł gotuje smołę, ale bardzo sympatyczny lokal, dokąd nawet Dyabeł chodzi na okocimera, a raz na tydzień raczy się także pilznerkiem...

Innemi słowy jest to podgórski Hawełka, choć na mniejszą skalę i w nie tak eleganckiem wydaniu, w każdym razie miejsce, gdzie się zbierają różnego rodzaju persony, mające nieraz wielki wpływ na rozwój miejscowej polityki.

Ponieważ zaś Pogórze przygotowuje się obecnie do ważnego kroku, a tym jest wybór posła do parlamentu na miejsce ekscellencyi Korytowskiego, postanowiłem zasięgnąć tam języka. Zawsze to wiadomocci z pierwszego źródła są najpewniejsze, a muszą nas interesować, gdyż przecież Podgórze lada dzień przemieni się w przedmieście Wielkiego Krakowa.

Zastałem tam kilku polityków, którzy byli widocznie bardzo spragnieni, ale nie wiadomości z szerokiego świata, lecz piwa, przed każdym bowiem stała wypróżniona do połowy bombka.

Nie chcąc im przeszkadzać, siadłem sobie na boku, udając, że mnie nic ich rozmowa nie obchodzi, ale cały, jak to powiadają, zamieniłem się w ucho, słuch zaś mam bardzo delikatny, słyszę nie tylko to, co kto powiedział, ale nawet to, o czem myśli w skrytości swego serca!

Dam zresztą na to dowody!

Onegdaj, gdym spotkał na ulicy pana Jana Stapińskiego, ledwie rzuciłem nań okiem i poruszyłem uchem, już wiedziałem, że gniewa się wprawdzie i na hr. Stürghka i na pana Korytowskiego, ale da się przeprosić, jeśli tylko obaj ci politycy użyją wobec niego przekonywujących argumentów.

To tylko bieda, że oni nie są tak domyślni, jak ekscellencya Biliński, który, gdy tylko spojrzał na pana Jana, już wiedział, o co mu się rozchodzi.

Albo, ilekroć spotkam na ulicy pana prezydenta Lea (a rzadko się to zdarza, gdyż on woli siedzieć we Wiedniu, bo, jak twierdzi, tamten klimat lepiej mu służy), wiem zaraz, że nie miałby nic przeciw temu, gdyby mu kto zaproponował zmianę fotelu prezydyalnego w Krakowie, na ministeryalne karło, choćby nawet za cenę zdjęcia z grzbietu demokratycznej marynarki, a przywdziania napowrót konserwatywnego fraka.

Wracajmy jednak na Podgórze.

Otóż, siedząc skromnie w kąciku i popijając sobie powoli nektar oko-

cimski, dowiedziałem się, iż ojcowie miasta Podgórza, są ogromnie skonsternowani, gdyż w żaden sposób nie mogą znaleźć odpowiedniego kandydata, któryby godnie zastępował ich interesy w parlamencie wiedeńskim.

Jako prawdziwi demokraci chcieliby koniecznie złowić jakąś ekscellencyę, szefa sekcyi, albo bodaj radcę dworu (na bezrybiu i rak ryba), tymczasem ani rusz znaleźć odpowiedniego, to jest takiego, któryby miał i chciał rzucić między hyeny wyborcze bodaj z kilkanaście tysięcy koron.

Bez tego, ani rusz! Mogą sobie tam kandydaci wygłaszać najwznioślejsze *creda* polityczne, jeśli nie poprą swych starań brzęczącymi argumentami, mogą zawczasu uważać się za przepadłych.

Do urny stają razem trzy miasta: Podgórze, Bochnia i Wieliczka, ton przecież nadaje Podgórze, jako położone najpliżej Europy i do tego w sąsiedztwie Krakowa.

Dlatego też właśnie hyeny wyborcze mają główną swą kwaterę w Podgórzu i stąd dopiero urządzają wycieczki w dalsze strony.

W dalszym ciągu usłyszałem sporą dozę narzekań na namiestnika, który popsuł cały interes owym paskudnym okólnikiem o czystości wyborów, jeden zaś z przytomnych zauważył może i słusznie:

— A ja wam powiadam, moi panowie, że panu namiestnikowi nie zależy nic na Podgórzu! Wiecie z czego to poznałem? Oto z tego, iż nic chce dać nic na wybory ze swych funduszów dyspozycyjnych, choć się zaklinał, że przyjdzie z wydatną pomocą finansową dla mieszkańków tych okolic, które ucierpiały skutkiem wylewów!... A nie jesteśmy to zalani?... Ja sam byłem w tym miesiącu już przynajmniej ze trzy razy... Powiedziałem sobie jednak: a niechta!... Nie da ekscellencya na wybory, to zrobimy mu skandal i wybierzemy na jego następcę socyalistę!... Tak! Swiat się kończy, jakie teraz ciężkie czasy! Ani rusz w uczciwy sposób zarobić bodaj kilka setek... A zdałyby się, bo zima się zbliża, trzeba kupić węgli, odebrać z naprawy futro...

— E... Gadaj obywatel zdrów — przerywa drugi polityk — czytałem na własne oczy w gazecie, że tego roku nie będzie wcale zimy, bo nie było i lata... Niech tylko skończy się pora deszczowa, potem przyjdzie dopiero właściwe lato, potem jesień i babie lato, na zimę nie będzie czasu...

— Dałby to Pan Bóg! Powiadam wam, moi drodzy, że takich czasów dawno nie pamiętam... Pogoda teraz, całkiem do góry nogami, z przeproszeniem państwa! A jaka drożyzna!... Cała nadzieja w tem, że się połączymy z Krakowem i będziemy mieć miejską mleczarnię, piekarnię, jajczarnię, ziemniaczarnię, a nawet podobno i miejski zakład pogrzebowy, który będzie na koszt gminy grzebać tych, którzy umarli z głodu...

— Chyba, że pan Bobrowski, jeśli go wybierzemy posłem, postara się, by się stosunki zmieniły na lepsze...

— Także ci się coś ubzdurało! Kraków ma przecież posłem Ignaca od tylu lat, a jest tam co lepiej, niż u nas?

— Pewnie, że jest! Byłem w Krakowie podczas wyborów sejmowych, bo musiałem oddać głos za moją nieboszczkę ciotkę, która zmarła przed ośmiu laty...

— To wolno takim głosować?

— Naturalnie! Ona była aż do ostatnich chwil swego życia gorącą zwolenniczką reformy wyborczej do sejmu, więc też nie odmówiono jej głosu, choć dawno nie żyje... Wracajmy jednak do rzeczy... Poszedłem do jednego, drugiego i trzeciego lokalu agitacyjnego i przekonałem się, że socyaliści nie dbają nic o dobro ludu, bo tylko gadają dużo, a jakiegoś żarcia lub trunkowości, ani śladu! U chrześcijańsko-społecznych, czyli w tak zwanym komitecie obywatelskim, było już lepiej, choć i tu gadano za dużo, zato u demokratów, powiadam wam, panowie, istny raj... Kiebasa nie kiełbasa, gulasz nie gulasz, różne koszerne specyały, że tylko palce lizać... A trunkowość!... Dlatego radzę wam z serca, moi panowie, oglądnijmy się, póki czas, za jakim uczciwym kandydatem demokratycznym! Niechby już nie był ekscellencyą, ani szefem sekcyi, ani hofratem. Wiecie co, wybierzmy delegacyę i wyślijmy ją do Krakowa, do pana Lea, bo on z naszym Maryewskim jedna graba, a jeśli go niema w Krakowie, to do pana Federowicza. Ten nam z pewnością pomoże i urządzi wszystko, jak się patrzy...

— Hola! Moi panowie!... *Veto!*

— Co za *veto*... Czyś ty kardynał?

— Nie jestem nijakim kardynałem i proszę mi od kardynałów nie wymyślać! Ja mam na celu tylko nasze dobro!... Otóż, uważajcie panowie!... Jeśli się udacie pod opiekę krakowskich demokratów, to wiem, że oni jej wam nie odmówią, ale to wiem także, że naszlą nam tutaj swoich hyen całą kupę i profit, jakiby mógł zostać przy nas, przejdzie do ich kieszeni... A trzeba znać te krakowskie hyeny, co to wygrzebują ciała nieboszczyków i żywcem je pożerają!... Taki pan nie doje, nie dośpi, a musi postawić na swojem. Dobra to szkoła...

— Prawda, święta prawda! Ale można się zastrzedz, że my mamy swoje własne hyeny...

— Oho! Znam ja ich! Oni nibyto zgodzą się na to, ale zrobią potem, co im się spodoba. Mało to razy wykiwali, już różnych ludzi?

— Jest i na to rada, moi panowie! Po prostu postaramy się, aby pan fizyk albo weterynarz powiatowy ogłosił, że Podgórze jest nawiedzone zarazą jakąś, dajmy na to pyskową i raciczną, więc hyenom wstęp jest wzbroniony... Albo ogłosić, że na Podgórzu cholera. Chyba będą się jej bać!

— Daj pan spokój, byś tego w złą chwilę nie powiedział! A nuż naprawdę zawleką ją do nas? Już teraz, choć od nas jeszcze daleko, każe magistrat robić porządki i naraża obywateli na niepotrzebne koszta! Ja tam, moi panowie, żyję lat pięćdziesiąt i nie porządkowałem dotąd nigdy podwórza w swej kamienicy, a żyję i jestem zdrów...

— Tak samo i ja! Szukajmy też takiego posła, któryby był tak samo, jak i my, usposobiony. Grunt jednak, aby miał pieniądze!... Póki czas, ogłosić odezwę, niech się zgłoszą i przedstawią komitetowi. Trzeba także wysłać kogoś do pana starosty i przedstawić mu sytuacyę i możliwe następstwa, gdyby tak wyszedł z urny jakiś nielojalnie usposobiony kandydat!... No, panowie, a teraz jeszcze po bombce... Niech żyją wybory!

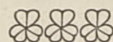
— Niech dyabli wezmą ciężkie czasy!...

— A możeby tak przedtem po przecinku?

— Doskonale! Wiwat interpunkcya!

Przekonałem się z tego, że obywatele podgórscy, zupełnie tak samo jak i krakowscy, to bardzo zgodliwy narodek, gotów zawsze do pracy obywatelskiej ze szczególnem uwzględnieniem ogólnego dobra i swej własnej kieszeni. Cieszą się bardzo, że wkrótce razem z nami utworzą jedną całość organiczną. Będziemy wówczas mieli wspólnego prezydenta, wspólnych posłów, no i wspólne hyeny, obejdzie się więc bez niepotrzebnych dyssonansów,

Dopiłem piwa, zapłaciłem i powróciłem z pod Krzemionek w samo centrum starego Krakowa.



PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

L. ZAWADZKI & J. BULICZ. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 5, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru,** pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Berniemor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·**— Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·**—. Ubezpieczony kapitał wraz z rentam w Dziale życiowym K **127,405.504·**— — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188·**—, **Odszkodowań 280,348.113·**—. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka K	1·—
Samorodner	1	„ „ „	3·—
Hegelayskie	1	„ „ „	1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „ „	2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „ „	2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „ „	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, :-: 150 i 200 :-:

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.